Seryja II, Tom 1. Sobota, 26-go grudnia 1891. Nr. 26.

PRZEDŚWIT

TYGODNIK SPOŁECZNY I POLITYCZNY

WARUNKI PRENUMERATY:

„Przedświt" kosztuje kwartalnie: w Anglii 2/-, w Niemczech 2 marki, w Austryi 1 złr. 20 cent. we Francyi, Szwajcaryi etc. 2 fr. 40 cts., w Ameryce $^1/_2$ dolara.

Pojedynczy numer kosztuje $1^1/_2$ d., pod opaską 2 d., w kopercie $3^1/_2$ d.

Adres Redakcyi i Administracyi: „DAWN" 27, Stonor Road. West Kensington — London W.



W ODPOWIEDZI NA KALUMNIJE

W 1889 roku wychodziło w Genewie liberalne pismo rossyjskie, które między innymi posiadało i pana Dragomanowa jako redaktora. To też nie dziw, że w pierwszym N-rze tego pisma, w kronice prześladowań, była wzmianka o zesłanych naszych towarzyszach do Kary i na Sachalin i w wzmiance tej dodano o zasądzonych robotnikach warszawskich słowa: „większość zdrajców."

W swoim czasie udaliśmy się do ob. Burcewa, który kronikę podpisał, przedstawiając mu całą ohydę takiego wyrażania się o ludziach, którzy wolność swą oddali w walce z uciskiem caratu. Gromiliśmy lekkomyślność ob. Burcewa, nie żądając niczego od pana Dragomanowa, który w interesie Malczyńskich („Wolnoje słowo") i Landesin-Hekelmanów („Swobodnaja Rossija") rzucał kalumnije na wszystkich — zarówno polaków jak i rossyjan — uczciwych szermierzy sprawy wolnościowej.

Dziś z głębi Sybiru dochodzi nas protest, komunikowany nadto wszystkim rossyjskim pismom opozycyjnym. Skazańcy — zarówno polacy jak i rossyjanie — oddają cześć naszym towarzyszom, których lekkomyślność ob. Burcewa i „polityka" pana Dragomanowa zbeszcześcić usiłowały.

Ci, którzy znali bliżej towarzyszy dotkniętych i którzy są obeznani z tendencyjami pana Dragomanowa, ci dziś zastanowić się muszą nad potrzebą położenia tamy kalumnijom, któych pierwszem źródłem są Malczyńscy i Hekelmani, zanim je pan Dragomanow ubierze w szatę literacką.

Młodzi zaś „lamparci" w rodzaju ob. Burcewa, mamy nadzieję, nauczą się ostatecznie uszanować skazańców i zrozumieją, że rozszerzanie kalumnij na ludzi skutych wyrokami caratu jest zajęciem, niegodnem nietylko rewolucyjonisty, ale w ogóle każdego uczciwego człowieka.

Redakcyja.

GŁOS Z KATORGI

Otrzymaliśmy list, adresowany do jednego z naszych redaktorów, którego czytelnicy poznają po imieniu. Podajemy wyciągi z listu, który wyciska łzy na myśl o katuszach, jakim poddani są nasi druhowie, a jednocześnie napełnia serca nasze męztwem na widok tej wiary niewyczerpanej, którą oddycha ten list, pisany temu trzy miesiące, bo trzy miesiące podróżował on do nas.

Nie podajemy ani nazwiska autora listu ani też miejscowości. Czytelnicy nam nie wezmą za złe dyskrecyi, która jest konieczną, by męczennikom nie przysporzyć nowych cierpień.

* * *

Drogi Olku !

Już bardzo dawno zbieraliśmy się pisać do Ciebie, lecz nie było sposobności, teraz zaś nadarza się sposobność i zmusza nas konieczność. Przed paru tygodniami dostał nam się w ręce 1 i 2 numer „Swobodnaja Rossija,“ w których wyczytaliśmy następujące kłamstwo : „Na wyspie Sachalin znajdują się teraz z warszawskiego procesu : Płoski z żoną (Onufrowicz), Szmaus, oraz inni robotnicy, z których większość zdrajców (Bugajski, Słowik, Kmiecik, Fundamiński i inni.“

Rzucając podobną infamiję na ludzi, którzy się obronić nie mogą z przyczyn życiowych warunków : najsamprzód, że wypadkowo tylko dostaje się do rąk zesłańca jakiś szmat gazety rewolucyjnej ; powtóre korespondencyja nie jest tak łatwa, żeby można korespondować w podobnych kwestyjach z jakimiś złośliwymi intrygantami, lub też z naiwną i łatwowierną redakcyją. Zaprawdę nawet wtedy, gdyby jej ktoś pisał podobne wiadomości, redakcyja godna jest nagany za tak niesumienne i lekke odnoszenie się do ludzi, którzy są prześladowani przez wspólnego wroga, tembardziej że nasz proces był publikowany w krajowych i zagranicznych gazetach a nawet i „Narodnaja Wolija“ wydała całą broszurę o 240 str. z najdrobniejszymi szczegółami procedury sądowej i śledztwa ; redakcyja nie może się wymawiać niewiadomością, bo sama wspomina o tem wydaniu. Jak podobne dwie sprzeczności pogodzić ? Więc udajemy się do Ciebie z prośbą jako do dawnego druha i towarzysza, żebyś użył wszelkich środków od Ciebie zależących, by rehabilitowano spotwarzonych towarzyszy, a także abyś ogłosił nasz protest przeciw takiej niesprawiedliwości, jaką wyrządziła red. „Swobodnoj Rossyi,“ we wszystkich soc. rew. organach, wychodzących za granicą.

Podczas śledztwa, prowadzonego z niesłychanem barbarzyństwem, niektórzy mówili niedorzeczności, albo też plątali się, albo nawet okazali pewną słabość.

Otóż przed sądem na dzień zebraliśmy się wszyscy podsądni, za wyjątkiem Pacanowskiego, do jednej celi (kamery) t. j. 28 i postanowiliśmy jednozgodnie : że uważać będziemy tych za towarzyszy, którzy na śledztwie źle się trzymali, a na sądzie starać się będą wszelkimi siłami poprawić to zło, jakie zrobili. Wtedy to oni najuroczyściej przyrzekli, że będą się starać poprawić, żeby to ich nawet miało kosztować życie. Trzeba przyznać że dotrzymali słowa ; trzymali się na sądzie z godnością cofnęli swe zeznania, które dawali w śledztwie pod obuchem, objaśniając tem, że żandarmi rozmaitymi podstępami wyłudzili lub też sami (żandarmi) podrobili. I dlatego teraz i zaraz po sądzie, jeszcze przy życiu drogich nam czterech towarzyszy Bardowskiego, Kunickiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego, przyjęliśmy ich w nasze grono, podaliśmy im ręce i przyznaliśmy za towarzyszy i przyrzekliśmy sobie, że gdzie by nas losy zagnały, w jakichkolwiek warunkach byśmy się znajdowali, będziemy zawsze występować solidarnie i zgodnie przeciw wszelkim niesprawiedliwościom administracyi etc. etc.

Co zaś do Słowika, Bugajskiego, Kmiecika i Fundamiskiego (ten ostatni nie jest na Sachalinie, Fundamiński był sądzony z jakuckiej historyi na katorgę i znajduje się u nas w Syberyi, w Wilujsku, a zapewne autor miał na myśli Formińskiego) — ci zaś pierwsi trzej, a osobliwie Słowik i Bugajski na śledztwie i sądzie trzymali się dobrze. Kmiecik*) zaś dał tak błahe zeznanie na Kunickiego, ale to coś tak nie znaczącego, że nazwać go za to zdrajcą byłoby w najwyższym stopniu niesprawiedliwie. Co się tyczy innych właśnie tych, którzy chwilami byli słabszymi, to oto fakt. Żandarm Białanowski przyszedł do Gładysza i oświadczył mu, że będzie wypuszczony na wolność, jeśli stwierdzi zeznania, wymuszone na śledztwie ; Gładysz podobną propozycyję odrzucił ; co się tyczy innych są też podobnego rodzaju a może jeszcze i więcej charakterystyczne szlachetne postępki.

Dlatego drogi Olku prosimy Cię w imię prawdy sprawiedliwości i tej idei, pod której godłem walczyliśmy, postaraj się zdjąć z nich tę plamę, na którą zresztą wcale nie zasłużyli. A ty to możesz zrobić, bo najlepiej jesteś znajomy z ludźmi naszego procesu i z biegiem sprawy. Oto cię proszą twoi starzy znajomi i towarzysze. Sądzę, że mnie o jakąkolwiek stronność nie posądzisz ?

Co zaś do mnie, to ja pozostałem takim samym jakim mnie znałeś na woli — t. j. duchowo; fizycznie zaś katorga dała mi się we znaki. Kajdany teraz dopiero po zdjęciu dają się czuć na dobre, reumatyzm, migrena, zapalenie oczu dokuczają nieznośnie ; jednem słowem fizycznie jestem zrujnowany — lecz duchowo tuszę sobie, że nie upadłem. Dużo, bardzo dużo przeżyliśmy i w X pawilonie i na katordze ; co było w X pawilonie to ty zapewne wiesz i czujesz, a przynajmniej odczuwałeś, ale nieprzyjemnostek katorgi, to wątpię ażebyś mógł się domyślać. Ile człowiek zniósł upokorzeń, obelg i szyderstw, to ten tylko może pojąć, kto sam przechodził podobne koleje. A o moralnych cierpieniach to

*) Kmiecik Józef w 1889 roku ucickł z Sachalinu, wiadomości żadnych o nim nie ma, czy żyje lub zginął.

i mówić nie ma co. Z tem wszystkiem najboleśniejszy cios zadany ręką swego brata — podobny jaki nam zadała redakcyja „Swobodnaja Rossyja.“ Dziwimy się redaktorowi Debagoriemu Mokriewiczowi, człowiekowi znanemu, już nie młodemu i latami i działalnością na gruncie społecznym, który mógł tak lekko odnieść się do podobnej wiadomości (nam mniej więcej wiadomo zkąd ta wiadomość, teraz tego nie ogłaszamy bo jeszcze nie znieśliśmy się z tymi osobnikami, którzy byli pośrednikami między autorem i redakcyją).

Cośmy przeżyli, my i nasi towarzysze, i wszelkie zajścia z władzami (administracyja) w Bielgorodzkiem centralnem więzieniu, na okręcie „Kostroma,“ na Sachalinie i na Karze napiszemy w następujących listach.

O twoich wypadkach w Szwajcaryi i Francyi nam jest wiadomo z gazet legalnych. Biedny i szlachetny Olku i niezmordowany pracowniku na niwie wiecznego dobra i sprawiedliwości. Ślemy ci od całego serca pozdrowienia i powinszowania, żeś cało wyszedł i że nie złożyłeś oręża przed potężnym wrogiem a stoisz na placu boju wytrwale. Oby takich bojowników dużo nam dała opatrzność. My tylko marzymy o tej chwili, kiedy będziemy mogli stanąć w szeregach szermierzy rewolucyjonistów i znowu zacząć na nowo pracę na społecznym gruncie.

Jak dotąd to jest to naszem marzeniemi czy się urzeczywistni — to pytanie. Wprawdzie katorgi już nie wiele pozostało odbywać — lecz po ukończeniu nie wypuszczą na swobodę, a trzeba będzie wegetować na Sybirze lub na tej czarnej wyspie Sachalinie. Trzeba kończyć już.

Z KRAJU I O KRAJU

Lwów w Grudniu 1891 r.

Wiec kobiet i „radykalizm“ naszych radykałów. — Wiec studencki i oburzające postępowanie policyi. — Uchwały wiecu studenckiego. — Wielkie zgromadzenie ludowe. — Trzy nowe pisma galicyjskiej partyi robotniczej. — Kalendarz robotniczy. — Wybory do rady miejskiej.

PRACE przygotowawcze do wiecu kobiet, o którym wspomniałem, w poprzedniej korespondencyi, rozpoczęły się już na dobre. Inicyatywę doń dało kilka pań, należących do „Czytelni naukowej“, jedynego we Lwowie prawdziwie postępowego ogniska umysłowego i towarzyskiego życia. Panie te udały się w tej sprawie między innemi i do Maryi Wysłouchowej i przedstawiły jej program wiecu, jako to:

1°) Zupełne równoprawienie kobiety z mężczyzną.

2°) Przypuszczenie kobiet do wszelkich studyów.

3°) Referat (robotnicy) o nędznej doli robotnicy.

„Radykalna“ Wysłouchowa zgodziła się odrazu na ten program, lecz... nie na długo, bo już zaraz na pierwszem posiedzeniu komitetu 13 pań, gdy przystąpiono do dyskusyi nad programem wiecu, oświadczyła się stanowczo przeciw 1 i 3 punktowi, a to dla tego, że ona nie będzie mogła agitować za wiecem nawet w kole swych najbliższych znajomych, dalej, że jej mąż Bolesław nie przyjdzie (*sic*!) na wiec, który będzie miał taki program. Zresztą ona nie chce siebie i męża narażać — co za brzydkie tchórzowstwo! — i przypomina, jak to jej męża prześladowano w swoim czasie, gdy był (*sic*!) radykalny, i t. d. W końcu sprzeciwia się ona temu programowi, bo powiedzą, że to wiec, urządzony przez partyją robotniczą. Ostatni argument to także *sui generis*; gdyby nawet tak było, to Wysłouchom nie wypada się łączyć z partyją robotniczą. Prawda, że partyja jest socyjalistyczną, a oni... byli niegdyś radykałami... Trzeba być bezwstydnym, aby, nie mogąc się nawet usprawiedliwić potrzebą materyjalną, tak postąpić i w ten sposób co najmniej pośrednio iść na rękę rządowi. Oni nie chcą być radykałami, ich hasłem lojalność dla sfer rządzących! Więc, gdy pomimo protestu Wysłouchowej przeszła uchwała w myśl wniosku, postawionego przez nasze panie, wystąpiła natychmiast z komitetu i to wraz z c. k. profesorową politechniki, to jest paniami, które sama sprowadziła na posiedzenie komitetu. Ale sprawa wiecowa przez ten ubytek nic a nic nie straciła, będzie tylko kilka zbyt lojalnych mniej, któreby na każdym kroku przeszkody stawiały. Wiec kobiet odbędzie się w połowie stycznia; referaty są już rozdane.

Nie tak lojalnie chcieli sobie postąpić studenci, którzy na 6 b. m. zwołali poufne (za imiennymi zaproszeniami) zebranie studentów wszystkich szkół wyższych celem omówienia sprawy udziału w międzynarodowym socyjalistycznym kongresie studentów, mającym się odbyć w Brukseli d. 20 grudnia b. r. Zanim jeszcze rozpoczęto obrady, wtargnął do sali zebrania radca policyi w towarzystwie koncepisty i nastąpiła 2 godzinna rewizyja zaproszeń i konstatowanie, czy nie ma ludzi niezaproszonych. Wszystko jednak było w porządku, a gdy policyjanci zabierali się do robienia spisu obecnych, ci zaprotestowali energicznie przeciw proskrypcyi. Wtedy wyszedł radca, zostawiając koncepistę. Na to jeden z obecnych zagaił zebranie, poczem jeden z naj-

dzielniejszych gwałtownie protestując przeciw postępowaniu policyi, sprzeciwił się rozpoczynaniu obrad dopóty, dopóki w sali znajduje się nieproszony gość. Gdy krzyknął: „my się nie damy" i ktoś dodał, że „na noże z nimi pójdziemy", zaczęła się wydawać koncepiście policyi sytuacyja wcale niemiłą, z której jednak szybko wybawił go radca policyi, bo właśnie nadszedł ale już nie sam, jeno z 11 żołnierzami policyjnymi i 3 cywilnymi ajentami. Przy tej pomocy udało mu się bezprawnie rozwiązać zgromadzenie i skonfiskować wszystkie zaproszenia, aby nazwiska zaproszonych podać do wiadomości zarządów szkół. Łotrowskie postępowanie policyi zamiast odstraszyć, owszem do tem żywszej akcyi popchnęła młodzież, bo już w dwa dni później t. j. 8 b. m. urządziła ponowne zebranie, na które przybyło około 100 studentów i kilka byłych studentek. Policyja, widząc, że rozwiązanie do niczego nie prowadzi, dała za wygrane; zadowoliła się jedynie wniesieniem oskarzenia sądowego przeciw tym, którzy wiec urządzili. Wiec odbył się zupełnie po myśli naszej. Uchwalono wysłać adres z podpisami wszystkich obecnych, adres, który by wyraźnie zaznaczał zapatrywania studentów na sprawę socyjalistyczną i w tym celu przedyskutowano i uchwalono 5 zasadniczych rezolucyi*). Pierwszy ten prawdziwie socyjalistyczny wiec studentów zakończono podniesieniem sprawy technika Adolfa Włodzimierza Schleyena, obywatela austryjackiego, skazanego wyrokiem administracyjnym na trzyletnie więzienie w tiurme carskiej „Krzyż"; uchwalono wysłać trzy telegramy do posłów przeznaczonych przez Koło polskie do przemawiania w wiedeńskiej Radzie państwa przy etacie ministerstwa sprawiedliwości. Lecz mamelucy rządu wiedeńskiego — jak przewidywać należało — ani słówkiem o tem nie pisnęli! Przyjdzie czas, kiedy się z nimi obrachujemy!

A teraz sprawy partyjne. Komitet partyi urządza w ratuszu d. 28 b. m. wielkie zgromadzenie ludowe, na porządku dziennym którego będą dwie sprawy, a mianowicie sprawa wydanej przed kilku tygodniami przez majstrów lwowskich broszury, w której uderzają ostro na rządowego inspektora przemysłowego za to, że w swem sprawozdaniu za r. 1890 przedstawił nędzę robotników, zajętych po warsztatach, nieludzkie obchodzenie się majstrów z nimi, niechlujność panującą z winy majstrów nawet w pierwszorzędnych warsztatach, itd. Agitacyja majstrów przeciw inspektorowi, który choć c. k. urzędnik odnosi się sympatycznie do sprawy robotniczej — co w Austryi jest rzadkiem zjawiskiem — wymaga ze strony robotników odpowiedniej kontragitacyi. Na zgromadzeniu wykażą robotnicy, że to, co podał inspektor, wcale dalekiem jest od przesady, a twierdzenia majstrów istotną są blagą, i uchwalą zapewne wydanie drukiem odpowiedzi na „dzieło" rozumu majsterskiego. Drugą sprawą, jaką się zajmie zgromadzenie, będzie drożyzna, która u nas w Galicyi zastraszające przybiera rozmiary. Najniezbędniejsze artykuły żywności, jak chleb, kartofle, mięso itp. podniosły się od kilku zaledwie miesięcy w cenie niemal o 50 %, a przewidywać należy, że ceny pójdą jeszcze w górę. Robotnicy omawiali już raz przed 2 miesiącami na zgromadzeniu w ratuszu sprawę drożyzny i uchwalili wówczas wysłanie petycyi do wiedeńskiej rady państwa i do rządu, domagającej się zakazu na wywóz zboża i innych produktów żywności z Galicyi. Lecz to wszystko na nic, bo sfery rzadzące straciłyby przez zamknięcie granicy galicyjskiej parę tysięcy, a do takich ofiar nie są zdolne, choć już na własne oczy widzą, że lud ginie literalnie z głodu. Cóż to ich obchodzić może, wszak oni są syci! Z góry pewna tego, że rezolucyje i petycyje żadnego nie przyniosą rezultatu, porusza partyja robotnicza sprawę drożyzny jedynie w tym celu, by ogółowi robotniczemu na jaskrawych przykładach z nędzy głodowej dosadnie przedstawić różnicę interesów klasowych. Sprawa drożyźniana to znakomity środek agitacyjny!

Żywe słowo często więcej działa, aniżeli pisane, ale i pod tym względem robi partyja, co może. Prócz „Pracy" i „Robotnika" rozpoczyna ona z d. 1 Stycznia wydawać we Lwowie pismo żargonowo-żydowskie, aby i najzacofańsze masy proletaryjatu żydowskiego pozyskać dla sprawy, dalej w Krakowie (rozumie się polski) dwutygodnik p. t. „Naprzód," a w Stanisławowie czasopismo w językn rusińskim, drukowane czcionkami łacińskiemi. Jak na nasze stosunki wcale znaczny przybytek.

I o wyeawnictwach nie zapomina partyja. Za kilka dni opuści prasę kalendarz robotniczy, który wspaniale się przedstawia. Oprócz kalendaryjum i bogatego działu informacyjnego zawiera życiorys Marksa, skreślony przez Ignacego Daszyńskiego, nader ważny dla robotników galicyjskich artykuł K. Nachera p. t. „O zastosowaniu niektórych przepisów ustaw," nadto cały szereg wierszy nowel i obrazków tendencyjnych, wśród których śliczna powiastka Iwana Franka p. t. „Uroczystość." Cena ekzemplarza wynosi 26 kr. Nie później zaś jak w Lutym r. p. zamierza partyja wydać drukiem popularne streszczenie „Kapitału" Marksa, korzystając

---

*) Rezolucyje te podajemy na innem miejscu.
Red.

z tego, że już się cenzura nieco oswoiła z widokiem takich „strasznych“ rzeczy.

Kończąc zapisuję ważny fakt, że poczynają tu coraz więcej liczyć się seryjo z partyją robotniczą. Już przy ostatnich wyborach do wiedeńskiej Rady państwa w walce wyborczej między Szczepanowskim a Lewakowskim rozstrzygnęli socyjaliści na korzyść ostatniego. Więc teraz świeżo zawiązane komitety mieszczańskie dla przeprowadzenia wyborów do Rady miejskieej, mających się odbyć d. 28 stycznia n. r., zwracają się wszystkie do partyi robotniczej z zapytaniem, czyby nie przyłączyła się do któregoś z komitetów celem wspólnej akcyi. W odpowiedzi na te zapytania uchwalił komitet partyi robotniczej w myśl rezolucyi, powziętej na ostatnim kongresie wiedeńskim, z nikim nie wchodzić w żadne kompromisy, nadto postanowił zwołać zgromadzenie robotników w sprawie wyborów oraz wysłać delegatów na wszystkie przedwyborcze zgromadzenia, urządzane przez mieszczan, aby na tych zgromadzeniach poddać odpowiedniej krytyce gospodarkę sfer rządzących. Wybory do Rady miejskiej to znowu znakomite pole do agitacyi, to świetna sposobność do głoszenia *urbi et orbi* zasad socyjalistycznych.

J.

* * *

Rezulucyje, uchwalone przez zebranie socyjalistyczne studentów wszystkich szkół wyższych, odbyte w d. 8 grudnia 1891.

Rezolucyja I.

Robotnicy pracujący umysłowo a kwestyja socyjalna.

Z uwagi, że dzisiejszy kapitalistyczny ustrój społeczny dla robotników pracujących tak fizycznie jak umysłowo te same szkodliwe ludzkości i wrogie kulturze wywołuje zjawiska:

przez to, że coraz bardziej wzrasta zapasowa armija robotników, nie mogących otrzymać roboty, oddana na pastwę największego cielesnego i duchownego znędznienia;

przez to, że zatrudnieni wystawieni są na coraz dotkliwsze braki;

przez to, że coraz maleją widoki na osiągnięcie zapewnionej egzystencyi.

Z uwagi że z rosnącą gospodarczą zależnością od klasy posiadającej wzmagają się także zawisłość i bezprawie pod każdym innym względem, a szczególnie pod względem ucisku politycznego.

Z uwagi dalej, że te złe stosunki znikną nie przez usiłowane reformy, ale tylko przez usunięcie ich przyczyny t. j. kapitalistycznej formy produkcyi i zastąpienia tejże socyjalistyczną.

Z uwagi w końcu, że wszystkie istniejące partyje z wyjątkiem socyjalno-demokratycznej stoją na gruncie kapitalizmu,

Oświadczają zebrani we Lwowie w dniu 8 Grudnia 1891 r. robotnicy, pracujący umysłowo płci obojga,

że jest w interesie robotników i robotnic umysłowo pracujących: zarzucenie wszelkich związków z mieszczańskiemi partyjami, natomiast przyłączenie się do partyi socyjalno-demokratycznej, która jedyna — jak z historycznego rozwoju wynika — powołaną jest przeprowadzić wyswobodzenie uciśnionej klasy.

Rezolucyja II.

Polityczna rola studentów.

Z uwagi, że studenci jako tacy nie mają wspólnego interesu klasowego,

Z uwagi nadto, że przez ogólny socyjalistyczny ruch studencki zatraciłby się proletarny charakter tego ruchu,

Oświadcza zebranie,

że jest zupełnie zbyteczne powołać do życia lub popierać polityczny ruch studencki, raczej jest konieczne, ażeby proletarne elementa wśród studentów wraz z ewentualnemi organizacyjami inteligentnych proletaryjuszów przyłączyły się do ogólnego ruchu robotniczego każdego kraju, kładąc ustawicznie nacisk na wspólność interesów wszystkich robotników.

Rezolucyja III.

Oświata ludu i wychowanie.

Z uwagi, że klasa posiadająca usiłuje zmonopolizować wiedzę i że niewystarczającem i tendencyjnie przekręconem jest to, czego zmuszona dostarcza wielkiej masie pracującego ludu,

Z uwagi dalej, że zrewolucyjonizowanie umysłów przez wyniki badań jest jedną z zapowiedzi wyswobodzenia proletaryjatu,

Oświadcza zebranie,

że jest obowiązkiem inteligentnych proletaryjuszów nieść wiedzę w szeregi klasy robotniczej.

Rezolucyja IV.

Ochrona pracy.

Zebranie oświadcza, iż proletaryjat inteligentny ma obowiązek wspierać robotników w dążeniu do uzyskania jak najobszerniejszego ustawodawstwa ochronnego, ponieważ upatruje w tem środek do zaostrzenia różnic klasowych i uczynienia proletaryjatu zdolniejszym do walki.

Rezolucyja V.

Kwestyja kobieca i studyja kobiet.

Uważając za zupełnie słuszne wszelkie dążenia kobiet do wyswobodzenia się z pod gospodarczego, politycznego i cywilnoprawnego ucisku, oświadcza się zebranie przy równoczesnem żądaniu zupełnego równouprawnienia kobiety z mę-

żczyzną za przypuszczeniem płci żeńskiej do wszelkich studyjów. Jednak zebranie świadomem jest tego, że ostateczne rozwiązanie kwestyi kobiecej ściśle jest złączonem z rozwiązaniem kwestyi socyjalnej.

BASTYLIA CARATU

napisał

Jerzy Kennan

(ciąg dalszy)

III. Więzienia karne.

Gdy w Rossyi sąd skazuje mordercę, rabusia lub innego kryminalnego złoczyńcę do robót przymusowych, to zwykle natychmiast zkazanego przenoszą z więzienia celkowego. Złoczyńca może korzystać z towarzystwa innych pospolitych zbrodniarzy aż do wysłania go na Sybir, co następuje szybko bez niepotrzebnej zwłoki. Inaczej bywa z „politycznym," osądzonym do ciężkich robót. Ma on mniej praw, niż naprzykład ojcobójca. Dla niego więzienie celkowe nie ustaje; przenoszą go tylko do innego oddziału petropawłowskiej twierdzy (a w prowincyi do samotnej celi t. zw. „centralnego więzienia katorżnego"); tam zostaje on w strasznej samotności od roku do pięciu lat, aż zwaryjuje, lub aż go wywiozą na Sybir*). Ten oddział więzienia nazywa się „oddziałem karnym" lub „katorżnym." „Polityczni" pędzą tu życie mniej więcej takie same, jak w Trubeckim bastyjonie. Cele są również wilgotne i posępne; z wysoko położonych i zakratowanych okien widać gołe mury; cisza tak samo przygnębiająca, a straszliwego „judasza" również nie brakuje. Tylko obchodzenie się z więźniami jest tu inne, niż w więzieniu śledczem.

W Rossyi kara ciężkich robót jest połączoną z pozbawieniem praw stanu, zarówno przy przestępstwie politycznem, jak przy zwykłej zbrodni. „Polityczny", którego spotkał ten los, przestaje być obywatelem państwa i traci wszelkie przywilieje swego stanu lub stanowiska, wszelką opiekę prawa i możność rozporządzenia swą osobą, familią lub majątkiem. Ściśle biorąc, nic go przed niczem nie chroni, i urzędnicy mogą obchodzić się z nim, jak z niewolnikiem. Pod tym względem mniejszy lub większy przeciąg trwania kary nie stanowi żadnej różnicy. Czteroletnie roboty ciężkie mają zupełnie takie same następstwa, jak dożywotnie. Jego majątek, jak gdyby po śmierci jego, należy do jego prawnych sukcesorów, lub też zostaje oddanym pod administracyję panstwową, która może postępować z jego dziećmi jak z sierotami. On sam podlega karze cielesnej. W ciągu tak zw. „czasu próbnego", trwającego stosownie do wymiaru kary $1^1/_2$ do 8 lat, nie dają mu łóżka, pościeli, pieniędzy, książek, materyjałów piśmennych i pozbawiają wszelkich stosunków z krewnymi. Golą mu ciągle na nowo połowę głowy od czoła aż do karku. Musi nosić ubranie „katorżnika" i kajdany, ważące 5 funtów i żyć pokarmem więziennym.

W karnym oddziale Petropawłowskiej twierdzy zwalniają od noszenia kajdan popierwsze, aby nie zakłócać pożądanei przez władzę ciszy, a powtóre aby brzęku kajdan nie nadużywano, jako sposób tajemnego porozumiewania się. Natomiast przepis, zakazujący w ciągu „czasu próbnego" wszelkich stosunków z krwnymi, bywa tak surowo przestrzegany, że często matka nie może się dowiedzieć, czy uwięziony jej syn żyje jeszcze lub nie. Z prawa chłostania skazańców, zdaje się, w twierdzy nie robią użytku. Nie idzie mi o to, aby, przesadzając cierpienia politycznych skazańców w „Petropawłówce", uprzedzić czytelników przeciwko rossyjskiemu rządowi, ani też, aby usposobić ich przychylnie względem rewolucyjonistów, lecz tylko chciałbym powiedzieć to, co na słusznych podstawach uważam za prawdę. Dlatego muszę wyznać, że moje doswiadczenia nie pozwalają mi na malowanie życia skazanych „politycznych" w tak ciemnych kolorach, jak zrobili to w swych opisach S. Stepniak i książe Piotr Krapotkin. Nikt z pośród przeszło pięćdziesięciu byłych więźniów tej fortecy, których poznałem w Syberyi, nie słyszał nigdy, aby którégokolwiek z przymusowych mieszkańców "katorżnego wydziału" ćwiczono lub torturowano. Również nikt z tych osób nic nie słyszał o celach, położonych niżej poziomu Newy lub nawiedzanych przez szczury. Nie chcę bynajmniej twierdzić, że opisy tych autorów są fałszywe lub niedokładne, ale nie mogę przemilczeć, że moje badania dały inne wynniki.

Wiele cel Petropawłowskiej twierdzy jest tak wilgotnych, że w nich sól lub cukier same przez się po parogodzinnem leżeniu rozpływają się; czasami „polityczni" przebywają w nich, ale nie leżą one niżej poziomu rzeki. Również tortur, zdaje się, ani w tej twierdzy, ani w żadnem innem więzieniu europejskiej Rossyi nie używają. W ogóle jednak wyniki moich badań zgadzają się w daleko większym stopniu z opi-

*) Z tej zasady robiono zawsze wyjątki, a rossyjscy urzędnicy utrzymują, że obecnie wcale nie ma „politycznych" już osądzonych w „Petropawłówce," że ich trzymają w więzieniu celkowem w Szlysserburgu. Tam właśnie latem r. b. Zofija Ginsburg odebrała sobie życie.

sami Stepniaka i Krapotkina, niż z opowiadaniami Henry Lansdell'a i niektórych innych angielskich podróżników.

Uwięzionym pod śledztwem pozostaje nadzieja na proces i uwolnienie. Lecz skazani mają widoki tylko na powolny zanik w samotności posępnej celi sił umysłowych i fizycznych, na śmierć, obłąkanie lub ciężkie roboty w zabajkalskich kopalniach. Pewien rewolucyjonista, skazany do robót w kopalniach, opowiadał mi w Syberyi, co następuje :

„..... Cela moja była zawsze ciemną, zwykle wilgotną, a często zimną. Tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu spędzałem tam, nie słysząc żadnego dźwięku prócz smutnych melodyj dzwonów w kościele katedralnym... Nie miałem nic do roboty prócz rozmyślania lub chodzenia po celi tam i napowrót. Z początku miałem zwyczaj mówić szeptem do siebie, powtarzać wszystkie ustępy z książek, pozostałe mi w pamięci, i wypowiadać mowy. Ale potem straciłem energiję do tej czynności umysłowej i często godzinami przesiadywałem w bezmyślnem ogłupieniu. Zanim upłynął rok tak podupadłem na umyśle, że zacząłem zapominać wyrazów i wkrótce mój język ojczysty zaczął mi wydawać się obcym. Obawiałem się, że zwaryjuję, a tę obawę wzmacniał jeszcze fakt, że sąsiedzi z wielu pobliskich cel już po części zwaryjowali, a po części cierpieli na halucynacyje. Ich płacze, krzyki, jęki i błagania — w czasie napadow żandarmi przywiązywali ich do łóżek — budziły mnie często w nocy i wprawiały w najwyższe rozdrażnienie. Ponieważ nie wiedziałem, co działo się w celach, z których dolatywały mnie wszystkie owe straszliwe odgłosy, więc wyobraźni mej nic nie stawiało tamy, i powstawały w niej obrazy, potęgujące mój rozstrój nerwowy prawie do hysteryi. Nieraz wzywałem — w obawie, że zupełnie utracę przytomność zmysłów, — lekarza fortecznego lub jego zastępcę, ale za każdym razem dostawałem tylko dozę bromku potasu i przestrogę, aby się nie rozdrażniać, bo nie ma po temu zasady. Ponieważ w „Petropawłówce" nie ma osobnego oddziału dla chorych, więc obłąkanych i furyjatów trzymano w celach : tylko, gdy są nieuleczalni, albo gdy pielęgnowanie sprawia zbyt wiele ambarasu przenoszą ich do zakładu leczniczego... Okropne działanie na umysł wiecznej samotności, ciszy i braku zajęcia potęguje jeszcze złe żywienie. Więźniowie pod śledztwem mogą dozorcom dawać pieniądze na kupno bułek, jarzyn, herbaty, cukru i innych materyjałów, uzupełniających stół więzienny. Ale my, skazańcy, musieliśmy zadawalniać się razowym chlebem, troszką okraszonej, nie zaprawionej, często tylko nawpół ugotowanej owsianki i zupą, robioną często na tak zepsutem mięsie, że nie można było jej jeść. Ten pokarm w związku z okropną atmosferą cel i z brakiem ruchu na świeżem powietrzu wywoływał zaburzenia w trawieniu, po których występowały wkrótce mniej lub więcej znaczne symptomaty szkorbutu. U Lebiediewej, która siedziała w „katorżnym oddziale" twierdzy jednocześnie ze mną, wystąpił tak gwałtowny szkorbut, że zęby jej chwiały się, dziąsła obrzękły, a chleba razowego nie mogła żuć inaczej, jak umoczywszy go przedtem w gorącej wodzie. U mnie szkorbut pokazał się w znacznie mniejszym stopniu, ale mimo to spotęgował on moje przygnębienie prawie nie do zniesienia... Myślałem o samobójstwie, ale w mej celi nie znajdowałem żadnych środków do wykonania go. Kiedyś wpadłem na pomysł sprobowania, czy nie potrafię się powiesić na rurze kaloryferu, długiej na 2 — 3 cale, lecz ciężar mego ciała wyrwał ją natychmiast z muru, co przy upadku wywołało hałas i obudziło czujność dozorcy. Przeniesiono mnie natychmiast do innej celi i nie targałem się nigdy już powtórnie na swoje życie."

Stanowczo jestem zdania, że kara śmierci jest daleko mniej straszną, niż długie więzienie celkowe w rossyjskiej fortecy bez pościeli, książek i materyjałów piśmiennych, wystarczającego pożywienia i bez żadnych stosunków z zewnętrznym światem. Wiera Filippowa, również piękna, jak wykształcona rewolucyjonistka, skazana w 1884 r. prosiła, aby ją raczej powieszono, niż więziono w Szlisselburgu ; ale jej prośby nie uwzględniono. Często się zdarza, że więźniowie umyślnie targają się na urzędników lub dozorców karnego wydziału w nadziei, że za to skazani zostaną przez sąd wojenny na rozstrzelanie.

Prezes pewnego sądu okręgowego opowiadał mi, że rewolucyjonista Myszkin został w 1885 roku w Szlysselburgu rozstrzelanym za uderzenie lekarza więziennego ; postanowił on w rozpaczy zagłodzić się na śmierć, a lekarz z rozkazu zawiadowcy chciał go przemocą nakarmić.

Najlepszym dowodem nieludzkości w obejściu się z politycznymi skazańcami w Petropawłowskiej twierdzy jest stan ich zdrowia w czasie wypuszczenia. W kwietniu 1883 r. rząd nakazał komendantowi twierdzy zebrać duży oddział „politycznych" celem wysłania ich do wschodnio-syberyjsyich kopalń. Po porozumieniu się z lekarzem więziennym i oficerem, któremu powierzono prowadzenie zamierzonego transportu, komendant doniósł, że większa część osób, wymienionych w rozkazie, jest tak słabą, że nie będzie mogła wytrzymać nawet tylko trzechdniowej podróży, że przeszło połowa nie jest w stanie o własnych siłach utrzymać się na nogach, i że wzmiankowany oficer odmawia

podjęcia się podróży z tak wyniszczonymi ludźmi. Wobec tego wszystkiego — dodał komendant — nie pozostaje nic innego, jak przenieść osoby, przeznaczone do wysłania, do prowizorycznego więzienia, gdzie pozostawałyby w lepszych warunkach, dopóki nie będą zdolne do podróży! Idąc za tą radą, rząd kazał przenieść szesnastu mężczyzn i sześć kobiet z Petropawłówki do więzienia, gdzie wyznaczono im cele, stosunkowo widne i przestronne. Wielu cierpiało już na suchoty w wysokim stopniu; dwunastu nie mogło ani stać ani iść, musiano ich wynieść na wóz. Po trzechmiesięcznem leczeniu i lepszem żywieniu uznano wszystkich, z wyjątkiem dwóch, za powróconych do zdrowia. Co prawda kilku miało wciąż jeszcze szkorbut, a pozostali wyglądali, jak cienie dawniejszych swych postaci; urzędownie jednak poczytywano ich za dostatecznie wzmocnionych do rozpoczęcia wyjątkowo uciążliwej pozróży na przestrzeni prawie 7500 kilometrów do Zabajkału. Jak rzeczy istotnie stały z ich „wzmocnieniem", wiem od licznych świadków, a to po części „politycznych", a po części urzędników. Pewien urzędnik z zarządu deportacyjnego, który widział odział po przejeździe przez Moskwę, mówił mi, że nieboracy powiększej części byli wynędzniali epileptycy i mdleli przy najdrobniejszem wzruszeniu. Chciał mi w ten sposób dowieść, że „politycznym" w więzieniach i kopalniach Syberyi dzieje się lepiej, niż w fortecach i „centralnych więzieniach karnych" Europejskiej Rossyi.

Drugi przykład. W Październiku 1880 do Miezieńskiego więzienia przybyli po drodze na Sybir, skazańcy polityczni, którzy właśnie poczęści w Petropawłowskiej twierdzy, poczęści w Charkowskiem centralnem więzieniu przesiedzieli w celach 4 — 5 lat. Stan ich był wysoce opłakany. Pomiędzy nimi było dwóch nieuleczalnie obłąkanych, trzech czy czterech histeryków lub cierpiących na halucynacyje, a inni byli tak słabi, wyczerpani i wycieńczeni, że podróż musiano przerwać w Miezieńsku, dopókąd do pewnego stopnia nie wypoczęli.

Gdyby car chciał spytać oficera, zarządzającego w 1880 roku charkowskiem więzieniem centralnem, lub lekarza, pełniącego obowiązki w Petropawłowskiej twierdzy w 1883 r., o umysłowem i fizicznem położeniu „politycznych", wysłanych w tych latach z owych więzień na Sybir, to dowiedziałby się jednej z przyczyn dla których w czasie jego przejazdu z Petersburdo Moskwy potrzeba 20,000 żołnierzy do czuwania nad linią kolei żelaznej.

OD REDAKCYI

W przyszłym roku „Przedświt" wychodzić będzie w tym samym formacie. Natomiast ilość dodatków będzie zwiększoną. Oprócz dodatku powieści Zoli czytelnicy „Przedświtu" otrzymają szereg broszur, wydawanych nakładem funduszu wydawniczego.

Pierwszy Styczniowy Nr „Przedświtu" będzie miał 2-arkuszowy dodatek (t. j. 32 stronnic) Zoli; następnie dodawać będziemy naprzemian to powieść Germinal, to popularną „Kwestyję robotniczą," po której nastąpi żywe przedstawienie stronnictw politycznych w Galicyi, napisane przez Żegotę, towarzysza, który w rozwoju ruchu socyjalistycznego w Galicyi położył niemałe zasługi.

Jednocześnie polecamy towarzyszom następujące wydawnictwa, które czytelnikom „Przedświtu dostarczymy po zniżonych cenach:

Biblioteka dzieł treści społeczno-ekonomicznej, która dotychczas zawiera 5 tomów, a mianowicie:

Engels — Początki cywilizacyi. 1 t.
Marx — Pisma pomniejsze. 3 t.
Lassalle — Wybór pism. 1 t.

Wszystkie te 5 tomów dostarczymy czytelnikom „Przedświtu" za 3s. 6d. wraz z przesełką.

Nadto pozostałe u nas ekzemplarze z ozdobną tytułową okładką:

Miscelanea — 1 t.
oraz Walka Klas w zeszytach — (2 zeszyty) i Kwartalnik tom II-gi; możemy dostarczyć te cztery tomy wraz z przesełką za 2s. 6d.

Wszystkie listy i przesełki prosimy adresować na nasz nowy adres:

„DAWN." — 27. Stonor Road, West Kensington. — London W.

„Przedświt" może również pośredniczyć w nabywaniu rossyjsskich wydawnictw, między którremi znajduje się nowa broszura S. Stepniaka:

CZEWO NAM NUŻNO I NACZAŁO KONCA

za 2d. oraz 1d. przesełki.

Pokwitowania

Od V. w Liverpool 2s.

***

Od J. w Londynie 2s.

Printed and published by S. Mendelson — 27 Stonor Road, West Kensington W.